

Żałoba narodowa po tragedii w Katowicach

66 osób zabitych, 141 rannych!

- niedziela, 29 stycznia, wieczorem

TYGODNIK

ISSN 0867 8162 Nr indeksu 378739 K 45850

www.angora.com.pl

wap.angora.com.pl

ANGORA®

BEZPŁATNY
DODATEK
SPECJALNY

Nakład: 424.422 egz.

WARSZAWA-CHICAGO-DORTMUND-TORONTO-NOWY JORK

Nr 6(816)

Rok XVII

5 lutego 2006 r.

Nadzieja umierała na mrozie

Na ucieczkę mieli znikome szanse. Wszystkie wyjścia ewakuacyjne były zamknięte. Kopniakami i pięściami rozbijali szyby. Ci, którzy mogli, wychodzili na kolanach. Często bez kurtek, bo w środku było ciepło. Niektórzy wydostawali się na mróz i zaraz chcieli wracać. Wewnątrz zostawał bowiem ktoś bliski. Prawdziwy dramat dopiero się jednak rozegra.

Nad ranem nikt nie daje już żadnych szans, że znajdzie się ktoś żywy. Nie mówi się jednak o tym głośno. Niemal szeptem podaje się rosnącą z godziny na godzinę liczbę ofiar. Czekające rodziny nie mają raczej złudzeń. Wiedzą, że ktoś z bliskich nie wyszedł i wiedzą, że z godziny na godzinę tężeje mróz. Tuż po pierwszej w nocy w gruzy hali wchodzi psy ratownicze, a dwie godziny później wydają wyrok. Żaden z nich nie poczuł zapachu żywych ludzi. Mróz już sięga minus 20 stopni. Ostatniego żywego człowieka wyciągnięto kilka minut po godz. 22. W nocy rzadko już słychać syreny karetek pogotowia, za to na miejsce tragedii coraz częściej podjeżdżają samochody zakładów pogrzebowych. To wstrząsający widok.

– Byliśmy z psami tropiącymi przez dwie godziny. Podzielono nas na 4 grupy. Każdy dostał swój sektor. Żaden z psów nie dawał nadziei, że



Fot PAP/AP

pod gruzami jest jeszcze ktoś żywy. Psy przemykały zaś między wieloma ciałami. Omijały zwłoki. Tak są tresowane. Szukają tylko żywych – opowiada strażak grupy poszukiwawczo-ratowniczej z Łodzi.

Ciała ofiar z zawalonej hali wyciągali między innymi ratownicy z katowickiej kopalni „Staszic”. Wchodzili dwukrotnie i nie udało im się wydobyć nikogo żywego. – Mój kolega z innej kopalni miał prawdziwego farta – wydobyl trzy żywe osoby. Całą rodzinę! – mówi młody górnik.

Strażacy i ratownicy zjechali z całego kraju. W akcji ratunkowej pomagali także ochotnicy z Niemiec i Czech. Pierwsze ekipy były już po kilku minutach od zawalenia się dachu. Dramat zaczął się kilka minut po 17.00. Właśnie kończyła się międzynarodowa wystawa gołębi. Gdyby stało się to kilka godzin wcześniej, tragedia byłaby nieporównywalnie większa. W południe w środku był człowiek przy człowieku. Może 6, może 8 tysięcy ludzi – tak twierdzą wystawcy. W czasie katastrofy mogło być około 1,5 tysiąca.

Jak półtora hektara pola...

Co się słyszy, kiedy załamuje się dach nad tak ogromną halą?

– To tak, jakby spadła bomba albo jakiś wielki samolot – opowiadają ci, którzy przeżyli. Zbigniew Górski, rolnik z Płońska, przeżył pewnie dlatego, że trzy minuty wcześniej wyszedł na zewnątrz po karmę dla gołębi kuzyna. – Ciężko to opisać, bo za szybko było.



„Hala była zbudowana zgodnie z normami”

Jak powiedział inżynier budownictwa Andrzej Zasuwa, główną przyczyną zawalenia się dachu w Hali Targowej mogło być nadmierne obciążenie śniegiem. Winę mogą więc ponosić osoby, które w porę nie odśnieżyły dachu.

Andrzej Zasuwa wyjaśnił, że w instrukcji eksploatacji budynku powinna być określona dopuszczalna grubość śniegu. Przypomniał, że polska norma obciążenia śniegiem przewiduje cztery strefy śniegowe. W strefie pierwszej, gdzie znajduje się Śląsk, obciążenie śniegiem na konstrukcje dachowe wynosi 70 kg na m kw., skorygowane między innymi współczynnikiem kształtu dachu i kątem nachylenia. Podkreślił, że projektant konstrukcji musi wziąć pod uwagę wszystkie rodzaje obciążeń budowli, żeby wyeliminować takie przypadki jak katastrofa w Katowicach. Użytkownicy budynku powinni przeprowadzać kontrole jego stanu, sprawdzać, czy są pęknięcia i inne cechy budzące podejrzenia. Zaznaczył, że obecne prawo budowlane wymaga założenia ksiąg użytkownika budynku i obiekty takie podlegają co najmniej corocznym kontrolom.

Z kolei Grzegorz Słyszcz, pełnomocnik Międzynarodowych Targów Katowickich – firmy, do której należała hala w Katowicach, odrzucił zarzuty, że właściciele obiektu nie dbali o jego właściwie odśnieżanie. Dodał, że hala była zbudowana i eksploatowana zgodnie z polskimi normami. Grzegorz Słyszcz zaznaczył, że śnieg był usuwany. Według niego, wszystko wskazuje na to, że była to katastrofa budowlana, za którą winę nie do końca ponosi człowiek. Dach mógł runąć pod naporem śniegu, ale także innych naprężeń, powstałych np. na skutek ujemnej temperatury czy różnicy temperatur. Dodał, że ostateczne przyczyny będą znane po przeprowadzeniu ekspertyz.

Komisja zbada przyczyny katastrofy

Większość udziałów w spółce mają firmy prywatne, udziałowcem mniejszościowym jest Skarb Państwa. – Zostanie powołana centralna komisja, która zbada przyczyny katastrofy w katowickiej Hali Targowej – zapowiedział na konferencji prasowej premier Kazimierz Marcinkiewicz. – Wydarzyła się wielka tragedia, wszystkim rodzinom ofiar składam wyrazy współczucia. Deklaruję wszelką możliwą pomoc rodzinom, także z budżetu państwa.

Marcinkiewicz zapewnił, że środki finansowe na przebieg akcji i zabezpieczenie szpitali są zagwarantowane. Premier powiedział, że rząd udzieli wszelkiej możliwej pomocy poszkodowanym, i dodał, że kwotę do miliona złotych, jeśli będzie taka potrzeba, on sam może uruchomić w każdej chwili.

Nadzieja umierała na mrozie

I →

Tak, jakby zaciągnąć się papierosem – pokazuje. Po mojemu, to tam zostało ze 400 osób. Żebyście słyszeli ten pisk i wrzask ludzi! Policja mówiła niedawno, że nie żyje 30 osób. Ale jak wychodziłem, to człowiek stał przy człowieku, a ta hala to przecież miała z półtora hektara! Jak tu posprzątać szybko półtora hektara pod śniegiem?! Tydzień trzeba!

Z Płońska przyjechała już cała rodzina Górskiego. Wszyscy palą papierosy i czekają, bo w hali został ich kuzyn. Kamil Warzyński. Za kilka dni miał skończyć 18 lat.

– Miał? – pytają nieśmiało dziennikarze.

– Miał... Przecież tam już nikt nie ma szans – rzuca ktoś z rodziny.

Obok przysłuchuje się starszy mężczyzna. Ma zakrwawioną twarz i ubranie. Na czole opatrunki. Nie musi mówić, że był w środku. Wyczołgał się z hali. Łzy w oczach. Nerwowo chodzi po pomieszcze-

niach wychodzących z hali ratowników. – Wszystkie wyjścia ewakuacyjne pozamykali, bo o pieniądze im chodziło. Żeby bez biletów nie wchodziłi. A ludzie tłukli w szyby. Rzucali krzesłami, kopali, bo pięściami nie dawali rady. Ten krzyk i pisk mam ciągle w głowie. Ciągłe mi to dudni.

Ci, którzy czekają na swoich bliskich, siedzą w jednym pomieszczeniu. Jest głucha cisza. Co jakiś czas wychodzą na zewnątrz i patrzą na wywieszoną listę. To lista tych, którzy są w szpitalach. Czyli żyją. Jednak w nocy nie pojawia się już żadne nowe nazwisko. Od dawna tylko 141 osób i ani jednej więcej. Rośnie za to liczba ofiar śmiertelnych.

Godzina 22 – dwadzieścia. 4 rano – trzydzieści trzy. 7 rano – sześćdziesiąt. Nieopodal na ulicy czeka ciężki sprzęt. Wszyscy wiedzą, że ich wjazd na teren oznacza koniec akcji ratunkowej. Wcześniej pracowano saperkami, kilofami, łomami i piłami. Często gołymi rękoma. To niewiarygodny widok: krew na dło-



Fot PAP/AP

niu, kręcąc głową z niedowierzaniem. Ludzie mówią, że w środku zostało dwóch jego zięciów.

– Wiele nie powiem, bo nie pamiętam. Dostałem czymś w łeb. Na kolanach jakoś wyszedłem, ale co i jak... Na Boga, nie wiem.

Rolnicy głośno zastanawiają się, co było przyczyną katastrofy na Śląsku. Już wiadomo, że największej w historii powojennej Polski. – Stał dziwnie zachowuje się pod wpływem mrozów. A do tego ten śnieg na dachu, który zbijał się pod wpływem temperatury w środku. Przecież tam była masa ludzi! – opowiada jeden z gołębiarzy.

Najtrudniej mówić im o tym, co widzieli. Przez te kilka chwil, może sekund. – Ludzie chcieli uciekać, ale były otwarte tylko jedne drzwi – mówi cicho skulony mężczyzna.

niach wychodzących z hali ratowników.

„Strefa Zero”

Trudno opisać widok w środku hali. Prawie półmetrowa warstwa śniegu, a pod nią tony pogiętej blachy i pewnie mnóstwo ludzi. Wystające pręty, warkot pracujących pił i fruwanie nad głowami ratowników gołębie. To tu trwa walka o każde życie. Tutaj nasłuchuje się jakichkolwiek odgłosów ludzkich – jakichś jęków, wołania o pomoc.

– Już po kilku pierwszych metrach zauważyliśmy sine ciało 40-letniego mężczyzny. Za nim następne i następne. Zmiażdżone i rozzerwane. Nie zapomnę tego widoku do końca życia. W powietrzu prócz smrodu i pyłu, czuło się wszechobecną śmierć – opowiada stra-

Caritas uruchomiła specjalny numer konta, na który można wpłacać pieniądze dla ofiar i poszkodowanych w katastrofie w Katowicach.

PKO BP SA I o. Centrum Warszawa 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526 z dopiskiem „Katowice”

żak. I te trzepoczące skrzydłami ptaki w klatkach. Horror!

Dookoła hali służby ratunkowe rozstawiły szpitale polowe. Obok krąży dziesiątki karettek. Warczą silniki wozów strażackich i agregatów prądotwórczych. Setki kokosowników. Ktoś nosi herbatę. Ktoś inny przywozi jedzenie. Jeszcze inni – koce. Wszystkie restauracje na terenie targów są otwarte, ale zamieniły się w kuchnie polowe. Darmo rozdaje się ciepłe jedzenie i picie. Zjeść można fasolkę po bretońsku, flaki i kiełbasę. Wszystko jedno. Chodzi o to, żeby się trochę rozgrzać. Choć na chwilę.

Nad ranem między stolikami drzemią strażacy. Zamkną oko na pół godziny, może godzinę. To chwila odpoczynku przed kolejnym wejściem w gruzowisko. Trzy godziny w środku, dwie na zewnątrz. Taki dzisiaj jest rytm ich pracy. – Chyba tak wyglądał Manhattan po ataku na World Trade Center – mówi grzejący się przy kokosowniku policjant.

Ta siarczysto mroźna noc jest najczarniejszą nocą na Śląsku, w Polsce i pewnie w Europie.

– Boże! Tam była moja matka! Kiedy wreszcie dowiem się, jaki jest jej los? Czy żyje? – lamentuje kobieta usiłująca wyegzekwować jakąkolwiek informację od policjantów otaczających ruiny najmłodszej z hal na katowickich terenach targowych. – No kto mi wreszcie coś powie!!! – krzyczy.

Ostatni telefon

Szczęście w nieszczęściu, że do katastrofy doszło w Katowicach. To tutaj najlepiej wiedzą, jak ratuje się ludzi. Od lat robią to w kopalniach. Stawiły się chyba wszystkie drużyny ratownicze ze Śląska.

– Ratownik ma być dyspozycyjny, a ratownictwo jest dobrowolne – mówi z przekąsem jeden z nich. Ci ze „Staszica” byli na gruzach pierwszy raz od godz. 21 do 1 w nocy. Wyciągnęli dwa trupy. Jeszcze w pierwszych godzinach akcji ratowniczej pomagały telefony komórkowe uwięzionych. Dzwonili, że żyją. Prosił o ratunek. Później, kiedy wielu z nich już nie żyło, telefony dzwoniły nadal.

– Co ja miałem zrobić? Wyciągam zwłoki mężczyzny, a tu nagle w jego kieszeni zaczął dzwonić telefon. I jak go odebrać, bo niby co



Fot Ag. SE/East News

miałbym powiedzieć temu, który chciał rozmawiać? Pomyłka? – wspomina Zbigniew Zymek.

To nie jest dla nich trudna akcja. Pod ziemią jest znacznie gorzej. – Tu nad głowami mamy niebo. Tam nie widzisz nic. Ale kopalnia ma swoją przewagę. Kiedy zjeżdżamy pod ziemię, wiemy, po ilu idziemy górników. Tu nie wiemy nic – rozkłada ręce inny ratownik.

Drużyna ze „Staszica” po czterech godzinach ma wreszcie wolne. O pierwszej w nocy na ratunek ruszają ci z Nowego Sącza i z Łodzi. Razem z psami. Teraz na rumowisku musi zapaść totalna cisza. Niestety, wtedy trzeba też wyłączyć nawiew ciepłego powietrza – jedną z niewielu szans na przeżycie dla uwięzionych. Jeśli jeszcze żyją...

– Tak trzeba robić. Niby zabieramy im ciepło, ale psy to dla nich ratunek. One znajdą ich najszybciej. Trudno powiedzieć, jaki zapach wyczuwają od żywego człowieka – tłumaczy łódzki strażak.

Mimo dwóch godzin poszukiwań, oprócz kilkunastu trupów i kilkuset gołębi, kaczek, kur i królików, psy nie znalazły nikogo żywego.

– Na razie nie mamy tam czego szukać – tłumaczy opiekun jednego z psów. Teraz muszą wejść ekipy, które zrobią odwierty, dziury – wszystko, co uwolni zapachy, jakie znajdują się pod rumowiskiem. Być może jest jakaś szansa.

– Szansa? – pyta kolega siedzący obok.

– Ty jesteś młody. Ja już widziałem różne cuda. Czasem trzeba du-

żo szczęścia i woli życia.

Specjaliści już dobrze wiedzą, że wchodzące po psach ekipy ratunkowe będą wyciągać tylko zwłoki. Kilka minut po godzinie 4 rano z jednej z krótkofalówek słychać przerażającą informację: – Dajcie worki. Zabrakło worków na trupy. Pod halę raz po raz wjeżdżają czarne limuzyny zakładów pogrzebowych.

Najlepsze ptaki

Jeszcze przed zmierzchem na szkielecie hali widać przyczepnięte, przemarznięte gołębie. Nie odlatują, chociaż mają nad sobą otwartą przestrzeń.

– To hodowlany gołąb. Gdzie go posadzisz, tam siedzi. Bez właściciela nie polecą – tłumaczy jeden z rolników.

– Ani w nocy – dodaje starszy mężczyzna.

– To były najlepsze ptaki z całej Polski – wtrąca z żalem hodowca.

W katowickiej hali były także ozdobne kaczki, kury i króliki. Większość jest teraz pod zwalami stali i śniegu. Wiele uwięzionych w klatkach.

– Mój Boże! Między zwłokami ludzi latają ptaki i biegają króliki. Nigdy nie zapomnę tej służby. Tak mówi jeden z ratowników. Zaczyna świtać. Trwa ciągle akcja ratownicza, nie wjechał jeszcze do środka ciężki sprzęt. Jeszcze długo nikt nie będzie miał odwagi podjąć takiej decyzji. Zabrać ostatniej nadziei.

**WOJTEK ANDRZEJEWSKI
JACEK BINKOWSKI
ANNA KULIS
KATARZYNA PASTUSZKO**

Premier ocenił, że akcja ratunkowa od początku prowadzona jest bardzo profesjonalnie. Podziękował wszystkim biorącym w niej udział, w tym personelowi medycznemu, „za poświęcenie, kompetencje, oddanie, uratowanie życia wielu osobom”.

Premier Marcinkiewicz poinformował, że odwołuje swoją zaplanowaną na poniedziałek i wtorek wizytę w Sztokholmie. Sprawę katastrofy bada już prokuratura, która zażądała od właściciela obiektu dokumentów, w tym budowlanych. W niedzielę rozpocznie prace centralna komisja badająca przyczyny wypadku, kierowana przez Głównego Inspektora Budowlanego.

Apel o usunięcie śniegu

Minister transportu i budownictwa Jerzy Polaczek zwrócił się do właścicieli i zarządców obiektów budowlanych o podjęcie natychmiastowych działań, mających na celu usunięcie nadmiaru śniegu z dachów – poinformowała rzeczniczka prasowa resortu Teresa Jakutowicz. Minister przypomniał, że zgodnie z przepisami prawa budowlanego, na właścicielu (zarządcy) obiektu budowlanego ciąży prawny obowiązek utrzymania obiektu w taki sposób, aby spełniał wymagania dotyczące bezpieczeństwa konstrukcji oraz nie zagrażał zdrowiu i życiu ludzi.

23 stycznia przypomniał o tym Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego w wydanym na ten temat komunikacie prasowym.

W pierwszym rzędzie odśnieżone mają być największe obiekty, o dużych powierzchniach dachowych – hale sportowe, handlowe, widowiskowe, supermarkety i inne budynki użyteczności publicznej.

Metody rozbiórki zawalonej hali

– W Katowicach odbyły się już konsultacje służb ratowniczych z ekspertami z zakresu budownictwa, aby opracować bezpieczną dla ratowników technologię rozbiórki zawalonej konstrukcji, z udziałem specjalistycznego sprzętu – poinformował komendant śląskiej Straży Pożarnej Janusz Skulich. – *Dopóki jednak nie będziemy mieli pewności, czy pod gruzami są jeszcze żywi ludzie, ciężki sprzęt – dźwigi, podnośniki itp. – nie wkroczy do akcji – zastrzegł.*

– Strażacy nie chcą szacować, ile ciał może jeszcze znajdować się w rumowisku zawalonej hali. Nie jest wykluczone, że część z nich uda się wydobyć dopiero w czasie usuwania zwalów blachy i metalu, w ciągu najbliższych 2-3 dni.

Wszyscy ranni w katastrofie w Hali Targowej w Katowicach, którzy zostali przewiezieni do szpitali, są zidentyfikowani, nie udało się natomiast zidentyfikować niektórych zwłok wydobytych spod gruzów. Zajmują się tym policja i prokuratura.

– *Widziałem doświadczonych ratowników, którzy płakali. To pokazuje, z jakim*

➔ IV

Kiedy mróz zabija

O groźbie wychłodzenia organizmu zaspanych mówi **SYLWERIUSZ KOSIŃSKI**, lekarz TOPR i szef medyczny zakopiańskiego szpitala.

Maciej Pałahicki: – Jak długo człowiek może przeżyć przy kilkunastostopniowym mrozie?

Sylweryusz Kosiński: – Jeżeli ma do dyspozycji dużą ilość powietrza i jest odpowiednio izolowany termicznie – ma odpowiednie ubranie, to może przeżyć nawet kilkadziesiąt godzin.

Maciej Pałahicki: – A co w przypadku osób, które nie były dobrze ubrane, nie były przygotowane na ekstremalne warunki? Jak duże mają szanse?

Sylweryusz Kosiński: – W takim przypadku wychłodzenie ciała może postępować nawet z prędkością kilku stopni na godzinę. Przy mniej więcej 30 stopniach wewnętrznej temperatury zanikają mechanizmy obronne. Przy 28 stopniach wzrasta ryzyko zaburzeń rytmu serca. Przy 24 stopniach praktycznie wszystkie osoby umierają, ale przypominam jeszcze raz – do pewnego momentu jest to stan odwracalny, ponieważ hipotermia ma działanie konserwujące. Nawet po dłuższym okresie zatrzymania krążenia jest szansa na to, by to krążenie przywrócić i by ta osoba wróciła do życia. *RMF FM*

III →

dramatem mamy do czynienia. Wpływa na to także charakter obrażeń odniesionych przez ofiary – to są sceny, których nie można pokazywać w telewizji – powiedział Skulich, który – jak mówił – w swojej ponad 20-letniej karierze zawodowej nie zetknął się jeszcze z katastrofą o tej skali. Zapewnił, że ratownikami opiekują się psychologowie.

W nocy, w kulminacyjnym punkcie, w akcji ratunkowej uczestniczyło ok. 1300 strażaków, policjantów, żołnierzy, funkcjonariuszy Żandarmerii Wojskowej, ratowników górniczych, górskich i innych służb. Ratowników wspierało m.in. ponad 150 żołnierzy z 6. Batalionu Desantowo-Szturmowego z Gliwic, 10. Brygady Logistycznej z Opolą, 2. Batalionu Dowodzenia z Wrocławia oraz żołnierze z kompanii ratownictwa inżynieryjnego 22. Brygady Piechoty Górskiej z Kłodzka. Usuwali śnieg, pomagali ekipom ratowniczym, dostarczali nagrzewnice, kuchnie polowe, autokary.

Żałoba po katowickiej tragedii

Prezydent Chorzowa Marek Kopel, solidaryzując się z rodzinami ofiar i poszkodowanymi w katastrofie na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich, ogłosił trzydniową żałobę w mieście. Targi zlokalizowane są na pograniczu trzech miast: Chorzowa, Katowic i Siemianowic Śląskich. Na czas żałoby flaga państwowa na budynku Urzędu Miasta w Chorzowie została opuszczona do połowy masztu. Jednocześnie prezydent zaapelował o powstrzymanie się w tym czasie od organizowania imprez rozrywkowych.

Wcześniej minister w Kancelarii Prezydenta Andrzej Urbański informował, że prezydent Lech Kaczyński podjął decyzję o ogłoszeniu żałoby narodowej w całym kraju. O „modlitwę za tych, którzy zginęli pod zawalonym dachem hali targowej i poszkodowanych”, zaapelował też metropolita katowicki, abp Damian Zimoń, który w niedzielę odprawił w katowickiej archikatedrze Chrystusa Króla mszę w intencji ofiar katastrofy.

„Modlę się za Was wszystkich, dotkniętych tą tragedią” – napisał metropolita w specjalnym komunikacie. „Ofiary i ich rodziny otoczmy naszą życzliwością i pomocą. Wszystkich biorących udział w akcji ratowniczej polecam opiece Matki Boskiej Piekarskiej” – dodał.

Metropolita polecił Caritasowi Archidiecezji Katowickiej przeznaczyć na pomoc ofiarom 300 tys. zł. – *Zachęcam także diecezjan do składania ofiar na ten cel w parafiach* – powiedział.

Śląska policja zaapelowała do wszystkich sąsiadów osób, które mogły być na wystawie gołębi, aby zainteresowali się, czy pozostali w mieszkaniach domownicy, zwłaszcza osoby starsze lub dzieci, nie potrzebują pomocy.

Wirtualna Polska

Martwi ludzie i białe gołębie

• DLACZEGO nie uczymy się z błędów innych ludzi? Niedawno podobna tragedia wydarzyła się w RFN i czytałem szydercze komentarze na ten temat w tym właśnie forum. DLACZEGO w Polsce nie zaczęto już wówczas NATYCHMIAST usuwać śniegu z dachów???

Serce mi się kroi i wyć mi się chce, kiedy myślę o tych przysypianych ludziach.

Może ta tragedia sprawi, że i na tym forum zapanuje więcej kultury i wzajemnego szacunku, którego brak na co dzień mnie przeraża.

Sercem łączę się z rodzinami ofiar i ze wszystkimi Polakami żyjącymi w kraju.

~nikt, 29.01.2006 09: 22

• To straszne, co się stało, oglądam telewizję i mam łzy w oczach,

bo jesteśmy bezsilni w obliczu takiej katastrofy.

~OLKA Z CHODZIEŻY, 29.01.2006 09: 36

• Wstrząsające obrazy, leżący ludzie i białe gołębie ~. 29.01.2006 09: 42

• Jako projektant muszę powiedzieć, że niestety trwa walka na odchudzanie konstrukcji hal. 25 kg stali na m² – i kto da mniej. Są to hale „zaprogramowane” na przenoszenie ściśle określonych obciążeń (wytężenie na 95-98%).

Nasze środowisko wpadło w panikę. Będziemy teraz to piwo musieli wypić .

Jedyny pożytek z Katowic to to, że Inwestorzy może nareszcie zaczną podchodzić poważnie do odśnieżania dachów (attyki!) . I, co chyba jest pobożnym życzeniem, przestanie-

my traktować konstrukcje budowlane li tylko jako dział matematyki.

~), 29.01.2006 09: 36

• KTO JESZCZE jest tak wściekły jak ja? Byłam na targach dzień wcześniej z mężem i dwójką dzieci. Karygodna bezmyślność i zaniedbania ze strony zarządzających budynkiem (zwały śniegu na dachu, dwa wyjścia ewakuacyjne czynne, poziom decybeli znacznie przewyższający normę i kilkadziesiąt osób w środku). Gdzie są teraz? Czemu nikt z nich nawet się nie wypowiedział w mediach o technicznych przygotowaniach do targów, nie mówiąc o złożeniu kondolencji ofiarom? Administracja/właściciele pod sąd!!!

Kashia1, 29.01.2006 08: 37

• Policjant Tadeusz Bartosik, Boże świeć nad jego duszą! Hmm... jakież to dziwne, poszedł ratować innych, sam zginął...

S~Prekur

• Kończę z zakupami w marketach, one są tak samo konstruowane. W zeszłym tygodniu podobno ewakuowano ludzi ze skierniewickiego Tesco.

~krzysztof, 29.01.2006 09: 08

• Dziękujemy, możemy być dumni z naszych ratowników – poświęcają się dla ratowania ludzi. Wielkie brawa dla nich za ich odwagę. Śląsk i Katowice i cała Polska jest z was dumna.

~katowice dzielnica załęże, 29.01.2006 09:31

Wypowiedzi internautów



Fot. Wojtek Andrzejewski

Najtragiczniejsze przypadki zawalenia się dachów na świecie

- 2 stycznia 2006 r. NIEMCY – 15 osób, w tym 7 dzieci, zginęło, gdy pod ciężarem śniegu w bawarskim Bad Reichenhall zawalił się dach lodowiska;
- 5 grudnia 2005 r. ROSJA – 14 osób, w tym 10 dzieci, zginęło w wyniku zawalenia się pod zwalami śniegu dachu pływalni „Delfin” w miejscowości Czusowoj w obwodzie permskim na Uralu;
- 23 maja 2004 r. FRANCJA – 5 ofiar śmiertelnych zawalenia się części dachu nowego terminalu 2E na podparyskim lotnisku Charles-de-Gaulle w Roissy;
- 14 lutego 2004 r. ROSJA – 28 osób poniosło śmierć w moskiewskim parku wodnym „Transvaal”, gdzie na basen pełny kąpiących się ludzi za-

waliła się pod ciężarem śniegu szklano-betonowo-metalowa kopuła dachu;

- 25 sierpnia 2002 r. DUBAJ (Zjednoczone Emiraty Arabskiej) – 8 robotników zginęło w wyniku zawalenia się dachu na budowie elektrowni wodnej;
- 15 lutego 2001 r. ROSJA – 7 osób zginęło w następstwie zawalenia się nieodśnieżonego dachu w fabryce w Kostromie;
- 1 października 2000 r. AFGANISTAN – 42 osoby poniosły śmierć w miejscowości Chogiani, gdy podczas wesela zawalił się dach domu;
- 27 marca 1994 r. USA – 17 ofiar śmiertelnych zawalenia się dachu kościoła podczas tornada w miejscowości Piedmont w stanie Alabama;

- 15 lutego 1993 r. INDIE – 21 osób, w większości dzieci, zginęło, gdy zawalił się dach w szkole w Moradabadzie;
- 1 marca 1992 r. IZRAEL – w wyniku zawalenia się dachu kawiarni palestyńskiej we wschodniej Jerozolimie śmierć poniosły 23 osoby;
- 20 lutego 1990 r. CHINY – 42 ofiary śmiertelne zawalenia się dachu fabryki w mieście Dalian;
- 15 października 1985 r. BANGLADESZ – 50 ofiar śmiertelnych zawalenia się dachu w miasteczku uniwersyteckim w Dacce;
- 9 maja 1985 r. SZWAJCARIA – na skutek zawalenia się dachu na basenie w Uster zginęło 12 osób.